TYGODNIK POLSKI
„Kurjer Nowojorski i Brooklynski"
reprezentuje interesy 1 500.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER NOWOJORSKI i BROOKLYŃSKI.

THE POLISH WEEKLY
„New York & Brooklyn Courrier"
represents the interests of more than 1.500.000 Poles living in the United States. Has a large circulation in U. S. and is an invaluable advertising medium.

N. 17. NEW YORK, SOBOTA, DNIA 12-GO GRUDNIA 1891 R. ROK II.

This is the only Polish Paper published in New York City.

Rates of advertissing can be obtained at the office: 174 E. 3 - rd st. New York, N. Y.

Pojedynczy numer 5 centów.

Od Wydawnictwa.

Wśród naszych abonentów prowincjonalnych, szczególniej w Jersey City i Newarku, znajdują się tacy, którzy otrzymują „Kurjer" od chwili założenia go, a mimo to nie poczuwają się do obowiązku zapłacenia prenumeraty. Na przesłane przez nas rachunki wielu odpowiada, że „Kurjera" nie zamawiali, dla uniknienia więc wszelkich nieporozumień, przypominamy, że każdy, kto tylko 3 numera pisma naszego u siebie zatrzymał, obowiązany jest w myśl istniejącego w Stanach Zjednoczonych prawa do uiszczenia należności za takowe.

Upraszamy tedy wszystkich o uregulowanie zaległych rachunków przed Nowym Rokiem w przeciwnym bowiem razie wykreślimy ich z listy prenumeratorów i ogłosimy nazwiska jako nieuczciwych odbiorców.

W końcu zaznaczamy, że wszyscy zamawiający obecnie „Kurjer" winni jednocześnie nadesłać prenumeratę, bez tego bowiem „Kurjera" wysyłać nie będziemy.

Obchód LISTOPADOWY

w Newarku.

(*Korespondencja*).

Tegoroczny obchód wypadł nadspodziewanie świetnie, prawie wszyscy zamieszkali w Nowarku przybyli punktu alnie na oznaczoną godzinę, a towarzystwa: Jana Sobieskiego, 4-ty oddział Krakusów, Kółko dramatyczne „Lutnia" i św. Stanisława Kostki zebrały się o godz. 6-tej i razem wymaszerowały do Kościoła, pięknie na dzień ten udekorowanego. Po długiej i rzewnej przemowie ks. Klawitra wszyscy zebrani in corpore wyruszyli do sali p. Jechelskiego na S. Orange Ave. Na prezesa obchodu obrano ks. Klawitra proboszcza tutejszej parafii, na vice-prezydentów — wszystkich prezesów tutejszych towarzystw i na sekretarza p. Ostrowskiego. Program obchodu otworzył chór odśpiewaniem „Boże coś Polskę„ przy akompanjamencie pp. Bulsiewicza i Dylą̨ga poczem p. Konopicki zapoznał obecnych z celem obchodu i jego znaczeniem w historji naszej. Dalszy program był następujący: Panny Aniela Mroczkiewicz i Franciszka Sapieska —deklamacja, p. A. Ostrowski mowa pani Elżbieta Stawska i Sylwester Majnett deklamacja, Leon Zajączkowski — śpiew, i wkońcu pani Wiktorja Mroczkiewicz, Helena Stawska i panowie Dyląg, Konopicki i Jarkowski deklamacje. Jak widzimy program był obfity i wszyscy wywiązali się ze swoich zadań nader zadawalniająco, Zachowanie się gości było odpiednie do chwili i możemy dziś śmiało wołać „Niech żyje Polonja w Newarku" i oby swary we wszystkich tutejszych kolonjach ustały na zawsze.

A. Ostrowski,
Sekretarz obchodu.

NIE TĘDY DROGA.

W jednym z pierwszych numerów zrobiłeś, Sz. Redaktorze, wezwanie do wszelkiego stworzenia, pragnącego w czemkolwiek wyjaśnień i obiecałeś otworzyć szpalty swego pisma, jakoby drzwi w austerji. Pozwól więc z łaski swej, że i ja do ciebie zajadę — a to z pytaniem, na które mi wszyscy jednakowo odpowiadają.

Miarkujesz, Sz. Redaktorze, jak to ludzie obecnie cisną się ku drodze postępu! Jak to radzą między sobą, jakie czynią ofiary, a wszystko dla tego, aby ten chłop z piękniejszą powierzchownością i lepszym gruntem w sercu stanął obok ucywilizowanej współbraci. Skutkiem tych narad padł wyrok, że chłop dla tego jest złym, że jest głupim, i że radząc temu, potrzeba jak najspiesznie j poganiać z oświatą.

Otóż w tem miejscu, niech mi wolno będzie rzucić Ci moje prostacze zapytanie: czy to nauka jest jedynym środkiem naprawienia człowieka? Jeżeliby tak było, toby zaraz wypłynął ztąd pewnik na ogólną naszą pociechę: że wszyscy uczeni są dobrymi ludźmi, i w takim razie uważałbym za stosowne pomieścić jedynaste przykazanie: „Ucz się wprzód abecadła, abyś potem mógł być poczciwym człowiekiem".

Ja — podług siebie — podzieliłbym nauką na dwieczęści. W pierwszej zamieściłbym światło czysto religijne, któreby w każdym czynie codziennym szczepiło miłość Boga i bliźniego; w drugiej wiadomości wszelkie inne, które rzec można posługują do prowadzenia buchalterji w wielkim jarmarku doczesnym....

Z tego stanowiska rzeczy, uważając, wnioślbym, że aby człowieka poprawić i uszlachetnić, należałoby to pierwsze światło w jego życie wszczepić, a inne umiejętności uważałbym za mniej potrzebne i wcale do zamierzonego nie prowadzące celu.

Żeby zaś światło religijne zaszczepić w duszę chłopską, w duszę śpiącą i przygnieciona; na to potrzeba zdaje mi się nie książki z morałami, ale życia z przykładami! Chłop zna artykuły wiary i w czasie kazania nauki duchowne się dużo napomnień i wskazówek, ale prócz tego że się przy tem wszystkiem nawzdycha i wyśpi, żadnego dobrego postanowienia nie przyjmie do duszy, a dla tego jedynie, że przykład z góry idący nie żyje miłością.

Zdaje mi się więc, że aby ten lud prosty wprowadzić na drogę życia uczciwego, potrzeba nietylko zaganiać go do szkoły ile miłością prawdziwą i szczerą ogrzewać mu duszę. Tutaj praktyka ma pierwszeństwo przed gołem słowem, bo prędsza i skuteczniejsza; ale aby praktyka taka była rzetelną potrzeba przedewszystkiem, abyśmy się wyleczyli z owej dumy, która nam z tytułu lepszego wychowania, lub większego wykształcenia płynie do głowy. Dość, aby który z nas liznął dwie trzy klasy, a już chce udawać mędrca i filozofa, a jeżeli w dodatku i byznes mu idzie, lub lepszy fach posiada, wtedy ani przystąp do niego, bo tak zdaje się być mądrym, jakby wszystkie rozumy razem zjadł.

Tak mi się zdaje, że dopóki na grzech ten chorować będziemy, nic w świecie nam nie pomoże.

Wszedłszy na ten trop, można by się tu dużo nagadać, ale że to przedmiot łatwy i do poczucia i do...... przeczucia, więc kończę—powtarzając tylko prośbę o odpowiedź i załączam wyrazy rzetelnego poważania i życzliwości.

K.

(PRZYP. RED.) Otwieramy szpalty naszego dziennika dla odpowiedzi w tej kwestji i nie wątpimy, że światlejsi czytelnicy przyjmą chętnie udział w rozjaśnieniu tak ważnego pytania.

☞ Osoby nowo zamawiające „Kurjer" raczą łaskawie jednocześnie wnosić za takowy prenumeratę.

UROCZYSTOŚĆ W PARAFJI ŚW. KAZIMIERZA W BROOKLYNIE.

(*Kor. „Kurjera"*).

Dnia 8 go grudnia r. b. (jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji) parafja św. Kazimierza w Brooklynie była świadkiem rzadkiej w swoim rodzaju uroczystości. Był to dzień Prymicji Wiel. Ks. Leona Wysieckiego, wychowańca Wiel. Ks. Prałata Bronikowskiego, którego piękne słowa, tchnące patryjotyzmem, słyszeliśmy niedawno na obchodzie listopadowym.

Odpowiednio do uroczystości kościół był wspaniale udekorowany w kwiaty i chorągwie i wszystkie bractwa zebrały się do asystencji tej uroczystości. Od plebanji do ołtarza Prymicjanta prowadziły bractwa, a przed Kapłanami dzieci w świątecznych strojach, sypały kwiaty pod nogi. Ponadto asysty był następujący: W. ks. Leon Wysiecki *Celebrans*, W. ks. Prałat Bronikowski *Asctic Prezbyter*, W. ks. Fitzgerald, (z pałacu biskupiego) *Djakon*, W. ks. Małusecki z Philadelphii *Subdjakon* i W. ks. Fyda z Brooklyna *Ceremonjarz*. Prócz tego jako goście asystowali W. W. Ks. Świniarski, ks. Daufenbach, ks. Klimecki i ks. Guiley. Inni księża nie mogli być obecni z powodu nabożeństw we własnych kościołach.

Piękne kazanie wypowiedział ks. Prałat W. Bronikowski i do łez rozrzewnił obecnych. Jakkolwiek było to dziełem zabiegów ks. prał. Bronikowskiego, sam on o tem nie wspominał nawet, uważając sobie za obowiązek kapłański opuszczonym zastępować rodziców.

Po nabożeństwie dany był obiad w domu ks. proboszcza, a zaszczycił go swą obecnością Jego Ekscelencja ks. Biskup Brooklyński, którego cały Komitet parafialny odprowadził później do Jego pałacu.

Dziękując Wiel. Ks. Prałatowi Bronikowskiemu za tę uroczystość, błagamy, aby wszyscy księża nasi wstępowali w Jego ślady i tak serdecznie zajmowali się losem swych rodaków, a z pewnością ogół księży będzie uwielbiany jak nasz Ks. Prałat.

Parafianin.

Ostatnie Telegramy.

Jassy. Rumunja zbroi się nie na żarty. Jeden z dyplomatów rumuńskich wyraził się o swej ojczyźnie w następujący sposób: „Rumunja, jak wybredna panna, zarzuca sieci jednocześnie na Rosję i na Niemcy — ale rękę odda w chwili stanowczej silniejszemu".

Warszawa. W kopalni Niłka w okolicy Dąbrowy wybuch gazów podziemnych spowodował śmierć 180 górników i 40 koni.

Petersburg. W gubernii Kazańskiej setki ludzi choruje na tyfus głodowy.

Petersburg. Na uroczystości kawalerów orderu św. Grzegorza car przemawiał do zebranych i zapewniał, że nie ma najmniejszych widoków, by wojna prędko nastąpić mogła.

Paryż. Pogrzeb byłego cesarza Brazylji Don Pedra odbył się wśród ogromnego tłoku publiczności. Zmarłemu oddane zostały honory przynależne panującym. Zwłoki pochowane zostaną w Lizbonie.

Drezno. W kopalni „Nadzieja" na Szląsku eksplodowały gazy, 20 górników na miejscu zostało zabitych, wielu zaś w okropny sposób poranionych.

Petersburg. Spodziewanym jest krach giełdowy. Bank państwa wstrzymał wypożyczanie gotówki nawet pod zastaw papierów państwowych. Wśład zatem poszły bank prywatne. Rząd chce w ten sposób wywołać zwyżkę kursu ruskiej waluty.

Berlin. Bankructwa mnożą się w przerażający sposób. Ogłoszono upadłość jednego z najbardziej poważanych domów a przy rewizji książek okazały się fałszywe podpisy na dwa miljony marek.

Wiedeń. Handlowe układy zawarte zostały pomiędzy Szwajcarją i Austrją z jednej strony a Szwajcarją i Niemcami z drugiej.

MILJON, ALBO ŻYCIE.

Niezwyczajny w dziejach tutejszych wypadek miał mieejsce w zeszły piątek na Brodweju. Do kantoru prezydenta tutejszych górnych kolei Rusta Sage zgłosił się w południe pewien przyzwoicie ubrany człowiek i przed stawił czek na $1.250.600. Zapytany za co właściwie żąda tak wygórowanej sumy odpowiedział, że pieniądze te są mu potrzebne, i jeśli w tej chwili nie otrzyma, to wysadzi budynek w powietrze. Zamiast odpowiedzi Sage odwrócił się do obecnego w pobliżu klerka swego, a chwila ta starczyła, by nieznajomy ów rzucił pod siebie dynamitową bombę. Skutki okazały się fatalne. Przedewszystkiem sam winowajca został rozszarpany w drobne szczątki, następnie kilkanaście osób padło na podłogę wskutek czego ponieśli znaczne uszkodzenia, prywatny sekretarz Sage został przez okno wyrzucony na ulicę i zabity na miejscu, kasjer i pomocnik biura tak znacznie uszkodzone mają czaszki, że żyć dłużej nie będą w stanie. W budynku wszystkie stoły i stołki są połamane, a ściany budynku porysowane.

Policja przedsięwzięła najsuilniejsze starania, by rzecz tę wyjaśnić z powodu jednak śmierci złoczyńcy wszelkie usiłowania są daremne. Aresztowano wprawdzie kilkanaście podejrzanych osób, lecz mimo to dotychczas jeszcze nazwisko winowajcy nie jest wiadomem.

Z MIASTA.

[*Kor. „Kurjera."*]

Szanowny Redaktorze!

Komitet, który się zajął urządzeniem obchodu Ludwika Waryńskiego poczuwa się do obowiązku zdać rachunek przed szan. publicznością polską, przy pomocy której pokryliśmy wszelkie koszta.

Rachunek przedstawia się jak następuje: Dochód z czterech listów $28. 10 c., ze sprzedaży fotografji Waryńskiego $5. 80 c. i z kolekty na obchodzie $13. 41 c. razem $47. 31 c z tego wydano na ogłoszenia, udekorowanie sceny i t. d. $44. 10 c., pozostało resztę $3. 21 c. komitet wysłał do redakcji „Przedświtu" w Londynie z zastrzeżeniem, że pieniądze te mają być wysłane dla żon i dzieci uwięzionych męczenników.

W końcu komitet składa szczere dzięki wszystkim osobom i towarzystwom, które się czemkolwiek przyczynili do uświetnienia obchodu, jak również i publiczności polskiej za liczne zebranie się.

Z szacunkiem
Komitet i sekretarze obchodu
Józ. ZBYSZYŃSKI, Wł. FISZLER.

(Przyp. Red.) Z powodu braku miejsca zmuszeni byliśmy skrócić powyższą korespondencję, za co-komitet bardzo przepraszamy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z OJCZYZNY.

W Królestwie zamknięto 6 szkółek dla dzieci, ponieważ przełożeni pozwalali sobie mówić po polsku.

Do sali biblioteki uniwersyteckiej w Warszawie pewna zamożna dama zakupiła nowy obraz Siemieradzkiego zatytułowany „Chwała Kopernika".

Zmarły w Międzyrzecu radca sądowy Mroziński zapisał 100.000 marek dla Towarzystw pomocy naukowej w Poznaniu.

We Lwowie policja skonfiskowała kalendarz tow. im. Kaczkowskiego, za nieudały portret cesarza.

We wsi Mokrotynie w Galicji sąd skazał parobka Szołowija na sześć miesięcy więzienia za pobicie nauczyciela ludowego. Włościanie dokuczali jak mogli nauczycielowi, gdyż tenże przymuszał ich dzieci do nauki.

THE POLISH WEEKLY

„New York & Brooklyn Courrier".

the only polish political paper in New York City, has a large circalation through the United States and is an invaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION

One Year $1.40. Six Months 75 ct.

ADRESS:

Polish Weekly „KURJER."

174 E. 3-d St.

New York, N. Y.

ED. L. KOLAKOWSKI, *Publisher.*

ENTERED AT THE NEW YORK CITY POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

„Kurjer Nowojorski i Brooklyński".

Tygodnik społeczny, literacki i polityczny.

Wychodzi w każdą Sobotę.

PRENUMERATA

Rocznie $1.40. Półrocznie 75 ct.

ADRES:

Polish Weekly „KURJER".

174 E. 3-rd St.

New York, — — N. Y.

Ed. L. Kołakowski, *Wydawca.*

PERPETUUM MOBILE.

Wszyscy, orząc bez wytchnienia,
Każdy pracy mąż,
Czy to możny, czy ubogi
Troską czoło opromienia
I wykrzyka wciąż:

„Losie, losie, jakżeś srogi:
Jednym dajesz trzos,
Pełen skarbów — łaskę nieba,
Drugim każesz deptać głogi
I rwać sobie włos!
Nam równości dziś potrzeba
Daj ją przecie raz!
Czemże gorszy cham od pana,
Wszak ich jedna żywi gleba?
Losie wybaw nas!
Czy z wieczora, czy to z rana,
Skarga taka grzmi:
Zazdrość, nędzą podniecana,
Los przeklina, jak pijana,
A on — figlarz — drwi!....

?

Znam pannę, która takiego ma stracha,
Że będąc chociażby najlżej zaczepioną,
Wnet krzyczy gwałtu! i sztandarkiem macha,
Na którym napis: „pro publico bono".
Panna ta piękna, oczęta ma duże,
Czuła, wrażliwa, zdrowa i bogata,
Chcecie ją poznać?... Natychmiast wam służę:
Jaśnie wielmożna hrabianka „*Prywata*"

RODOĆ.

ZDEMASKOWANY BOHATER.

Przed rokiem uwagę całego świata zwrócił na siebie młody, bo zaledwie 20-to letni książę Ludwik Filip Orleański, który uwięziony został w Paryżu, dokąd przybył pomimo wydalenia z granic Francji wszystkich pretendentów do tronu francuzkiego. Podczas procesu książe oświadczył, że przybył do kraju, by wstąpić do wojska. Oświadczenie to było przez wielu uważane za patryjotyzm, za szalone bohaterstwo i otoczyło młodzieńca aureolą sławy. Zbieg okoliczności jednak dziś rzuca nowe światło na tę sprawę: Książątko od kilku lat kocha się w uroczej kobiecie, śpiewaczce Melbie, i gdy ta występowała w operze paryzkiej, książe przebrał się za lokaja i chciał ję odwiedzić. Przyznać się do istotnej przyczyny pobytu w Paryżu było ni-podobieństwem, boć książe uganiający się za spódniczką zostałby ośmieszony. Wpadnięto więc na pomysł... poświęcenie się krajowi, lecz mąż „piękności" wydał rzecz całą i patrjotyzm... książęcy skompromitował do reszty całą falangę pieczeniarzy cesarskich.

ŻABY w AMERYCE.

W ostatnich czasach żaby stały się cenionym artykułem spożywczym w tutejszym kraju, ku czemu przyczynili się głównie włosi i francuzi. Już przed 30 tu laty sprzedawano w New Yorku „żabie łapki" obecnie zaś codzień sprzedaż tego produktu dochodzi do 1500 kilogramów. Kalifornię nazywają francuzi „żabią dziurą", gdyż na wyspach sąsiednich znajdują się błota w których lęgną się miljardy żabek na użytek kalifornijskich smakoszów. Kanada również posiada „żabie dziury" i codziennie wysyła do New Yorku całe wagony żab. Na czas transportu żabki pokrywa się zielonym mchem, w którym żyć mogą bardzo długo. Cena jednej żaby na targu tutejszym do 2 centów.

ZE ŚWIATA.

‡ Don Pedro, były cesarz Brazylii umarł w Paryżu. Ze wszystkich dworów europejskich nadeszły kondolencyjne listy do rodziny. Zwłoki pochowane będą ze wszystkimi honorami, przynależnymi panującym.

‡ Rząd chinski wysłał znaczne oddziały wojska na granice Syberji, przypuszczają bowiem, że moskale objęli część terrytorjum przynależnego chinczykom.

‡ Wieprzowina amerykańska wywieziona na sprzedaż do Niemiec okazała się bardzo szkodliwą i pełną trychniny.

‡ Pewien listonosz w Londynie zdołał w ciągu jednego roku otworzyć 2 289 listów i wyjąć z nich 20 tysiący funtów szterlingów t. j. około 100.000 dolarów.

‡ Na giełdach europejskich powstała ogromna panika, wskutek puszczonej pogłoski, że cesarz niemiecki zrzekł się tytułów ofiarowanych mu przez cesarza rosyjskiego.

‡ Olbrzymio obelżywa kara spotkała Bismarka: cesarz niemiecki kazał wykreślić ze swej floty fregatę, noszącą imię byłego kanclerza i sprzedać takową przez licytację.

‡ W Londynie pomiędzy trzema lordami prowadzi się proces o oszustwa przy grze zwanej „paukier." Podobno jeden z bogatych lordów zdołał wyciągnąć od dwóch partnerów przeszło 100.000 funtów szterlingów.

‡ W Afryce moskale utrzymują stałą „misję prawosławną", która przeważnie działa w Abisynii. Misjonarze jednak musieli się już zbyt naprzykrzeć tuziemcom, skoro abisyńczycy postanowili pozbyć się niezaproszonych nauczycieli. W końcu października wsadzono na statek angielski wszystkich popów wraz z towarzyszącymi im kilkadziesięciu kozakami i wytransportowano całą zgraję do.... Batiuszki cara.

Ziemie Polskie.

W Ciechocinku w Królestwie, Stawecki, chcąc ukarać 18-to letniego syna za palenie papierosów uderzył go w złości ostrzem siekiery po ręce i przeciął ją poniżej dłoni. Młody Stawecki odznaczał się wielkim talentem muzycznym i całe koncerty wygrywał na harmonji

W okolicach Dąbrowy panuje tak silna influenza, że personal kolejowy trzeba było zastąpić nowo sprowadzonymi ludzmi.

Z powodu stuletniej rocznicy drugiego rozbioru naszej Ojczyzny w całem Królestwie nie będą się odbywały bale i zabawy w ciągu 3 ch lat. Prócz tego, jak już wspominaliśmy poprzednio panie postanowiły nosić tylko czarne suknie.

W Drohobyczu młodzież rękodzielnicza, umieściła na cmentarzu dębowy na 8 metrów wysoki krzyż z napisem: „Poległym za ojczyznę w 1863 roku."

Cesarz Franciszek Józef nadał dla Krakowa koncesję na urządzenie stałego miejskiego teatru.

Skutki Propagandy.

W Rosyi grono osób z 50-ciu członków, w tej liczbie lekarze, aptekarze, kupcy i wogóle ludzie rozmaitych profesji — postanowiło utworzyć kolonję, której mieszkańcy we wszystkiem trzymać się mają przepisów i nauk hr. Tołstoja. Kolonje podobne istnieją już w guberniach charkowskiej i woronezkiej, nowa zaś kolonją osiedla się w gub Jekaterynosławskiej.

Rząd dotychczas nie przeszkadzał tego rodzaju praktykom.

Kolektujemy już prenumeratę za drugi rok „Kurjera".

STOSUNKI w ROSYI.

Dzienniki całego świata zajmują się obecnie opisaniem smutnych stosunków w państwie cara. Donoszą o formalnych rewolucjach głodnego chłopstwa z gub. charkowskiej i ekaterynosławskiej, o starciach z wojskiem, o rabowaniu pociągów, o wykryciu tajnych drukarni w Petersburgu i t. d. Oprócz nihilistów i wogóle podejrzanych ze wszelkich stanów, a więc nawet wśród oficerów w Moskwie, Odesie i Kijowie aresztowano wiele, przy których znaleziono papiery świadczące, że ruch reformi styczny nadzwyczajnie się szerzy. O ekonomicznej klęsce opowiadają szczegóły przerażające. Powszechną jest pewność bankructwa państwowego i ustania wszelkiego ruchu.

Ładnie gospodarują ministrowie i doradcy zidjociałego cara, a jakkolwiek car poznał się na swoich trutniach ze strachu jednak nie wie co począć.

KRONIKA PRACY.

Dwieście siedemdziesięciu skabów, którzy za kontraktem jechali do Meksyku, by zastąpić strejkujących robotników zginęło wraz ze statkiem na oceanie Spokojnym.

We Lwowie introligatorzy założyli wielką pracownię współdzielczą.

W Pittsburgu w fabryce drutu Olvera obniżono płacę o 20 procent.

Rada miasta Paryżu przeznaczyła 120.000 franków dla strejkujących robotników w departamencie Pas de Calais.

Cygarnicy w New Yorku bojkotują 5-ciu fabrykantów. Ci ostatni płacili dotychczas chłopcom pakującym towar w skrzynie po $2. 50 tygodniowo.

Robotnicy przy „Koszulach" od pół roku przeszło nie mają zajęcia. Fabrykanci nie pamiętają od lat 10 podobnej stagnacji.

Do tutejszego składu maszyn Singera zwracają tygodniowo po 30 — 40 maszyn, — przeważnie robotncy kozul.

Fabryka Singera w Elizabethport odprawiła 200 tu robotników, z powodu braku zajęcia.



BRACIA TATARZY.

Obrazek społeczny

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dokończenie.)

Cóś w tydzień potem przed dwór w Kurdwanówku zajechał ksiądz proboszcz.

— Jak to dobrze, żeś dobrodziej przyjechał! — zawołał pan Jan; — mam dużo do opowiadania!

— O, i ja dzisiaj będę bardzo wiele mówił! — odrzekł ksiądz proboszcz z naciskiem.

Kiedy już byli sam na sam w kancelarji, pierwszy proboszcz w te słowa mówić zaczął:

— Dokąd-że to, panie Janie dobrodzieju, wyprawiłeś swoich synów?

— Jak to: dokąd? Wszyscy wiedzą, żem ich wysłał do Warszawy i oddałem pod opiekę stryja senatora. Właśnie przed tygodniem miałem bardzo dobre wiadomości, które mię nadzwyczajnie ucieszyły. Był tu bowiem u mnie w domu senatorowicz Bombiński: fatygował się umyślnie, ażeby załatwić pewne formalności, od których zależy prędki awans moich Tatarów.

— Ta wizyta senatorowicza nie jest też dla mie żadną tajemnicą, a o jej celu ja podobno wiem daleko więcej, aniżeli pan Jan — odrzekł proboszcz; — nie chodziło tu o żaden awans, tylko o wyłudzenie pieniędzy na różne łajdactwa.

— Co ksiądz proboszcz wygadujesz?... Już to u nas w okolicy zawsze bajek pełno! Pewnie kobiety znowu narobiły jakich plotek. Wielka szkoda, żeś dobrodziej nie poznał Adolfa Bombińskiego, człowieka z głową, co się zowie.

— I skończonego urwipołcia, który ciebie, panie Janie, wykierował na dudka... po prostu mówiąc: haniebnie okradł.

— Księże proboszczu, proszę się zastanowicz! W swoim domu nie pozwolę ubliżać człowiekowi godnemu i należącemu do mojej rodziny.

— Proszę mię najprzód wysłuchać, a później, jeśli się spodoba, możesz pan trzymać stronę tego łotra i na mnie się obrażać!

— Bardzom ciekawy tych tajemnic, ukutych zapewne w Ogrodowie przez stare panny Wyszczerskie, — mówił pan Jan z przekąsem.

— Ale, gdzie mają być Wyszczerskie! One tu Bogu ducha tylko winne...

— No! więc cóż takiego? Słucham!

— Oto najgłówniejsza rzecz, iż synowie pańscy nie dojechali do Warszawy, tylko się w Kielcach od trzech tygodni łajdaczą z jakimś Bombińskim, który, słusznie czy niesłusznie, mieni się być synem senatora.

— To być nie może, księże proboszczu! Jakieś nieporozumienie...

— Właśnie umyślnie po to przyjechałem, żeby panu oczy otworzyć. Wie już dziś o tem cała okolica; ale nikt nie chciał panu, jako ojcu, podać takiego pasztetu. Ja, ksiądz, więc sobie uważałem za obowiązek nic nie obwijać w bawełnę. Prawda, że przywożę wiadomość smutną, tylko, że zawsze ona lepsza od fałszu.

— Przez Bóg żywy! jakież macie dane? — zawołał pan Jan, zaniepokojony spokojem proboszcza.

— Dane są takie, że przed trzema dniami jeździł do Kielc młody Rawłowski z Drążni; posłał go tam ojciec z ratą do zapłacenia w Towarzystwie Kredytowem. No, i spotkał się w Kielcach z pańskimi synami jako też z owym senatorowiczem. Gałgany najprzód chłopaka spoili, a potem namówili do kart i zabrali mu całą ratę na opłatę Towarzystwa, złoty zegarek i... już nie pamiętam co jeszcze. Jeżeli mi pan nie wierzysz, możesz zaraz jechać do Drążni, a na własne uszy usłyszysz to samo, co ja słyszałem. Sodoma i Gomora, powiadam!

Teraz Bombiński obiema rękoma chwycił się za głowę i siedział jak skamieniały przez parę minut. Nagle zerwał się z krzesła, oczy mu na wierzch wybiegły, twarz zsiniała i krzyknął stasznym głosem:

— Jeśli to wszystko jest prawdą, wyrzekam się takich synów na zawsze, przeklinam ich!... Nie to byłoby mało!... Być ojcem łajdaków... okropność!...

Powiedziawszy te słowa, stary ukrył twarz w obie ręce i ryknął strasznym płaczem.

....

Nadaremnie go przez jakiś czas ksiądz proboszcz uspakajał, stary płakał i płakał, jakby chciał wszystkie łzy wypłakać. Potem otarł łzy, miał twarz ponurą, wyciągnął do księdza rękę i rzekł:

— Dziękuję ci, księże proboszczu, za prawdziwą wiadomość!

A tak jakoś straszliwie spoglądał, że się ksiądz przeraził.

Resztę wieczoru przepędził z księdzem spokojnie, do czego zmuszał się widocznie. Ale jak tylko gość odjechał, Bombiński kazał sobie natychmiast zaprządz do nejtyczanki. Nabił dubeltówkę kulami, wyjął z szuflady pistolet, także go nabił i na całą noc wyruszył do Kielc, tłomacząc żonie, iż ma bardzo ważny interes do załatwienia.

....

Nazajutrz, około północy, powrócił do Kurdwanówka fornal, dając znać, iż pan przy samym wjeździe do Kielc dostał apopleksji i nagle skończył.

A cóż się stało z Tatarami? Historja prosta: Janek objął Kurdwanówek i spłacał rodzeństwo. Jaś ożenił się z panną Słupieńską i mieszkał w sąsiedztwie. Jach przepił swoją schedę i umarł w szpitalu miechowskim na zajrucie alkoholiczne.

Koniec.

PAWEŁ I GAWEŁ.

Pytał raz Paweł — Gawła kolegi:
„Czy ty przez brak odwagi, czy na przekór światu
„Choć ci już czuprynę przysypują śniegi
„Nie chcesz się wykreślić z bractwa celibatu?"

A Gaweł na to:
„Widzisz panie Pawle takie moje zdanie,
„Że zawsze o własnej pragnę stąpać sile
„I niosąc wszystkim pomoc na każde żądanie
„Możliwego odwetu odkładam wciąż chwile".

Ztąd morał jasny jak słońce wynika
Lepiej innym pomagać.... niż mieć pomocnika.

K.

Polacy w Ameryce.

* W Alavce odebrał sobie życie Edward Polkowski, zbiegły ze Syberji, dokąd wysłany został za udział w politycznym spisku. Polkowski pozostawił książkę z opisem cierpień, jakich doznają skazańcy Syberji.

* W Cleveland w połowie zeszłego miesiąca poświęcono nowy kościo polski.

* W Philadelphii zorganizował się Klub Polsko-republikański, który będzie miał na celu: podnieść godność polaków, bronić spraw polskich przez politykę, wyrabiać papiery obywatelskie i stać zawsze po stonie republikańskiej.

* W Buffalo przysięgli w sprawie zabicia Zalewskiego przez kolej „West Schore" — uznali winnym maszynistę wskutek czego rodzina zabitego otrzy. ma $5000 wynagrodzenia.

* We wszystkich koloniach polskich w rocznicę listopadową odbyły się uroczyste obchody.

* Proces redaktora „Wiarusa" z firmą Piotrowicz i S-ka jeszcze nie ukończony.

* Na konferencji księży w South Bend obrano ks. Domagalskiego redaktorem „Wiary i Ojczyzny".

* Jan Stański, odsiadujący karę w Iolliet, Ills. za fałszerstwo — uciekł z więzienia, przez zrobiony otwór w ścianie.

* Pod tytułem „Frieddly Talks" zaczął wychodzić nowy polski dwutygodnik. W piśmie tem, wydawanem przez „Kobiece Stowarzyszenie Wstrzemięźliwości w Ameryce" pani S. F. Gruble nawołuje — do głosowania za partją prohibicjonistów i do wstrzemięźliwości w trunkach.

* W Pitsburgu robotnikowi Kurowskiemu, nożyce w fabryce żelaza ucięły wszystkie palce u jednej ręki.

* W Toledo trwają od pół roku ciągłe awantury między ks. Wieczorkiem i parafianami.

* W Chicago utworzyła się podobno wędrowna trupa dramatyczna Nie okujemy jej powodzenia.

* Pan S. F. Adalja Satalecki i Małek sporządzili w imieniu Związku N.P. umowę z p. Kałusowskim w kwestji objęcia bibljoteki tego ostatniego. Bibljoteka przechodzi na własność Związku, a w razie rozwiązania się Związku dar ten winien być przekazany Narodowemu Mzeum w Rappersville.

* Pani Modrzejewska była przyjmowana w „Białym domku" w Washingtonie.

* W Bridgeport, Com. bal Krakusów udał sie pod względem finansowym. Niestety nie obeszło się bez awantur i bójek. W ogóle na polską ludność miasta składają się ludzie prości nie umiejący, ani czytać, ani pisać. Nie ma dnia bez bójek. Kilka rodzin przyzwoitych, które od niedawna tu zamieszkują niechcą mieć nic wspólnego z resztą Polonii.

To i Owo z Ameryki.

‡ W ostatnich dniach zeszłego tygodnia prawie w całej Ameryce północnej zapanowała tęga zima. W niektórych miejscowościach spadł śnieg na kilka stóp.

‡ W samym środku miasta St. Louis sześciu zamaskowanych drabów napadło na pociąg, zmusiło maszynistę do zatrzymania pociągu, wysadzono następnie drzwi wagonu pocztowego i zrabowano kasę na $75000.

‡ Republikańska konwencja dla postawienia kandydatów na prezydenta i wice prezydenta Stanów odbędzie się 7 czerwca 1892 r.

‡ W Kanzas City skradziono ob. Beals, prezydentowi „Union National Bank"— dwuletniego synka. Rabunku tego dopuściła się niedawno przyjęta piastunka. Stroskany ojciec ogłosił nagradę $5.000, gdyby mu dziecko zwrócono.

‡ W Marshalltown, Ind. przy polewaniu smołą domu eksplodowała jedna beczka i cały budynek wraz pocztą zgorzał do szczętu. Strata wynosi $75.000.

‡ W Sandovall, Ills aresztowano redaktora jednego dziennika i dwóch górników za zmówienie się w celu podpalenia miasta.

‡ Wenver, Colo wykryto spisek, który miał na celu zamordowanie nadzorcy więzienia i klucznika, by oswobodzić rabusiów pociągowych.

OKRUSZYNY.

W Baltimore od Nowego Roku powstaje nowe pismo polskie p.t. „Polonja." Wydawcą jest p. Welzant. Główne kierownictwo obejmie, jak się zdaje, ks. Chowaniec. Format pisma jeszcze nie zdecydowany. Baltimore liczy 13.000 polaków.

Inteligencja New Yorku niema łaski u kilku pism polsko-amerykańskich. Regularnie w pewnych perjodach „jedna z gazet" wymyśla na naszą Polonję o tyle niesłusznie, że żadnych dowodów nie przedstawia, żadnych na zwisk nie cytuje.

Tow. „Unja Lubelska" w Chicago urządza szereg odczytów bezpłatnych. Pierwszy odczyt wypowie p. Nagiel na temat: „Czem była Polska?

„Nowe Życie" powiększyło w dwójnasób dział literacki swego pisma.

Na wystawę do Chicago przybędzie kilku literatów z Warszawy dla zbadania tutejszych stosunków polskich. Między innymi z pewnością przybędą Prus, Świętochowski (redaktor Prawdy), Wiślicki (redaktor Przeglądu tygodniowego), Dygasinski i Kostrzewski, znany humorysta-rysownik.

„Kurjer Polski" dotychczas jeszcze nie może uspokoić swego demokratycznego temperamentu. Podczas ostatnich wyborów napadł na pisma polskie, protegujące republikanów. Obecnie stara się dowieść sofizmatami, że kto nie idzie z demokratyczną partją jest zdrajcą Ojczyzny. Czyżby? ...

DZIWOLĄG.

Człowiek z trzema językami, czterema twarzami, i uchem podobnem do słonia jest prawdziwym dziwolągiem, jakich nigdy nie widziano. Człowiek ten pochodzi z Jerozolimy nazywa się Juan Antonio, ma lat 25, a został wykupiony z niewolnicwa przez brazyljankę Emmę Gourales, zamieszkującą w New Yorku. Antonio posiada 3 od siebie odłączone języki i prócz tego cztery mniejsze języczki a mimo to człowiek ten wyraźnie mówić potrafi. Prócz tego posiada cztery dobrze wykształcone podbródki, z których najdłuższy mierzy od dolnej wargi 10 cali. Prawa strona twarzy jest zupełnie normalną, lewa zaś przedstawia podwójne odrębne lice. Najdziwniejszą rzeczą jest, znajdujące się po lewej stronie głowy, ucho, które ma 21 cali długości.

HUMOR I SATYRA.

ODPOWIEDZI.

— Mamusiu, dlaczego ten pan tylko dziewczynki całuje?

— Gdyby był dziewczynką, całowałby tylko chłopczyków.

WYTŁOMACZONY.

Dama. Jak śmiesz zaczepiać mnie na ulicy w jasny dzień!

Elegant. Najmocniej przepraszam, ale wieczorem jestem zajęty i nie wychodzę na ulicę

NAJNOWSZA GODNOŚĆ.

W biurze redakcyjnem pozostawiono nam kartę wizytową następującej treści.:

Agapit Kukalski,
który dotąd jeszcze nie był prezesem jakiegokolwiek towarzystwa polskiego

POJEDYNEK AMERYKAŃSKI.

— Pan nie cofasz rzuconej mi obelgi?

— Nie mój panie.

— W takim razie wyzywam pana na pojedynek amerykański: kto wyciągnie czarną gałkę ten będzie się musiał.... ożenić

Z NASZYCH STOSUNKÓW.

— Ach! jaka znakomita anegdota! Przyznam się panu, że już dawno nie uśmiałem się tak serdecznie, jak teraz. Od kogo pan słyszał tę facecję?

— Od Iksinskiego.

— Co! Od tego idjoty? Gdybym był to wpierw wiedział, byłbym ostrożniejszym, aby się nie śmiać z takiego bzdurstwa.

TAKŻE PRZYCZYNA.

Rzecz dzieje się w restauracji, młodzian w okularach siada do stołu i woła:

— Hej! Garson! Proszę mi przynieść befsztyk, tylko bardzo duży, bo.... bo.... mam wzrok bardzo krótki....

PRAWDZIWY POWÓD.

— Za co cię ten Julek tak nienawidzi?

— Dalibóg niewiem. W życiu nie zrobiłem mu nic.... dobrego

W SZKOLE.

— Którego dnia Pan Bóg stworzył człowieka?

— Szóstego!

— A ciebie ośle?

— Razem z panem profesorem.

Rozmaitości.

W zeszłym roku z powodu niedokładnego adresu odesłano do „dead letter office" w Washingtonie ośm miljonów 289.240 listów i paczek. Po otworzeniu listów znaleziono wewnątrz $47.983 w gotówce i za $1.862.293 weksli i przekazów.

Alaska liczy 31.833 ludności w tem białych 4.303, rosyjsko-indjańskich mieszańców 1819, mongołów 2.287 i Indjan 23.724.

Ogólna liczba Indjan w Stanach Zjednoczonych wynosi 249.273.

Ilość kościółów rzymsko-katolickich w Stanach Zjednoczonych dochodzi do 8.765 i przedstawia wartość $110.381.561.

JERZY KENAN.

Znany podróżnik po Syberji Jerzy Kenan, którego odczyty głośne są w całych Stanach Zjednoczonych, leży obłożnie chory w San Francisko. Kenan jest ofiarą wycieńczenia nerwowego, przez długie bowiem miesiące pracował po 15 godzin dziennie nad dziełem o Syberji. System jego nerwowy został zupełnie zniszczony i wskutek tego stał się ofiarą bezsenności, której nie może się pozbyć. Kenan utrzymuje, że jego opisy rosyjskiego systemu uwięzienia zniosły traktat wydania przstępców rosyjskich.

CZŁOWIEK, CZY ZWIERZ?

O straszną zbrodnię oskarzyła swego ojca przed sądem 18-to letnia Anna Jankowska z Brooklyna.

Od pewnego czasu Jan Jankowski, wdowiec, począł okazywać swej córce szczególnego rodzaju... troskliwość. Każdego wieczoru ojciec kilka godzin czytywał córce swej opowieści z tysiąca i jednej nocy, opowiadał straszliwe historje, czerpane z zakazanych romansów i chciał widocznie w ten sposób pobudzić zmysły, wprawdzie 18-to letniej, ale mimo to mało rozwiniętej, dziewczyny. Anna namiętnie przysłuchiwała się tym historjom, i do tego stopnia rozstroiła swe nerwy, że poczęła chorować. Wtedy ojciec oświadcza własnej swej córce, że jedynym środkiem, któryby ją uleczyć mógł to... małżeństwo, a że pod ręką nie ma gotowego młodzieńca, więc sam gotów zastąpić... męża. Oświadczenie to oprzytomniło dziewczynę, która w strachu wyskoczyła z łóżka w koszuli i wybiegła do sieni z krzykiem. Sąsiedzi rozbudzeni, działo się to bowiem o północy, wezwali policję, która zabrała rozgorączkowanego Jana Jankowskiego pod klucz, a sprawę odano do sądu.

Notatki z New Yorku.

Uczcie dzieci po polsku!

Na liczne zapytania czytelników względem „Nowej Częstochowy" odpowiadamy: Zwracaliśmy się kilkakrotnie do dr, Lewandowskiego z prośbą o rozjaśnienie sprawy, lecz dotychczas żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Spieszcie nadsyłać prenumeratę! Kto do Nowego roku nie zapłaci należności za „Kurjer" — temu więcej wysyłać nie będziemy. Darmoczytalskich nam nie potrzeba, gdyż uczciwych prenumeratorów nam nie brak.

Jutro o godz. 2-ej popołudniu delegaci towarzystw, urządzających obchód listopadowy zbiorą się w sali p. Krygiera, pod Nr. 16 Rivington ulicy.

Pan Segers przygotował piękną dla naszych rodaków niespodziankę na Nowy Rok. Sprowadził on oryginalne semple polskich, kart z powinszowaniem noworocznem i sprzedaje takowe po bardzo nizkich cenach. Zastać można p. Segersa od 7-mej do 9 tej wieczorem w mieszkaniu pod N. 79 E. 3-cia ulica.

Do wynajęcia nie wielki pokoik, ze wszystkiemi wygodami na Ave. A. między 3-cią i 4-tą ulicą. Bliższa wiadomość w redakcji.

Kto nie ma jeszcze gotowego ubrania na święta niech spieszy do panów J. i A. Szumskiego. Panowie Szumscy znani są w New Yorku od lat 18, robią gustownie i tanio. Adres: 585 E. 143 ulica.

Na półrocznem posiedzieniu „Gwiazdy Wolności" obrano następujący zarząd: prezes Białecki, vice prez. Samolewski, sek. fin. Gramlewicz, sekr. prot. Krukowski, kasjer Flejge. Posiedzenia odbywać się będą dwa razy miesięcznie t. j. w pierwszy poniedziałek po 1-szym i 15-ym każdego miesiąca.

Ruch towarzyski w New Yorku czyni wielkie postępy, tow. powstają, jak grzyby po deszczu. Pan Bentzig nosi się z pożyteczną myślą utworzenia nowego towarzystwa śpiewu, na wzór istniejącego w Brooklynie. Amatorów, jak słyszeliśmy nie brakuje.

„Klub polski w New Yorkn" wynajął piękny lokal pod Nr. 307 E. 6-ta ulica. Stałych członków założycieli klub liczy 29.

W starym piecu djabeł pali mówi stare przysłowie, a nowy dowód tej prawdy dała nam 50 letnia pani Rozalja P., podobno jeszcze ... naiwna piękność. Pani Rozalja rozgorzała do młodego 24 letniego Jana S. tak namiętnie, iż postanowiła w razie odmowy życie sobie odebrać. Biedny Janek postanowił uratować zrozpaczoną!

Paderewskiemu jeden koncert w Madison Square Garden przyniósł czystego zysku $5.000.

Kierownikiem nowootwartej bezpłatnej miejskiej szkoły rysunkowej został mianowany Jan Kalinowski z Warszawy. Pan Kalinowski ukończył szkołę sztuk pięknych w Monachium.

W ciągu całego zimowego sezonu New York posiadać będzie w swych murach pierwszorzędnych artystów polaków. Dotychczas koncertuje z niesłychanym powodzeniem Paderewski, w środę rozpoczął szereg koncertów p. J. de Zielinski w „Chickering, Hall" artysta skrzypek i kompozytor, a za kilka tygodni przyjadą Reszkowie.

Przed tygodniem zmarła po długiej i ciężkiej chorobie Marja Kunicka, żona Władysława Kunickiego, kasjera tow. „3-ci Maj". Liczne grono przyjaciół i znajomych towarzyszyło pogrzebowi.

Pan F. A. Krzemiński po kilkumiesięcznym pobycie w New Yorku przeniósł swe laury i penaty do Buffalo.

Żałobny obchód ku uczczeniu Waryńskiego odbył się w sobotę nadspodziewanie pięknie. Program był doskonale ułożony, a sala odpowiednio udekorowana. Publiczność polska zebrała się bardzo licznie, a zachowanie było godne uroczystości.

W New Yorku bawił w środę p. Welzant z Baltimore, przyszły wydawca tygodnika „Polonja". Pan Welzant starał się pozyskać p. Nawrockiego na redaktora przyszłego tygodnika. Wybór nie mógł być trafniejszym.

Notatki z Brooklyna.

W niedzielę odbyło się obrachunkowe posiedzienie komitetu, urządzającego „Stuletni Obchód 3-go Maja." Delegaci zebrali się na 116 Ellery ul. i postanowili ogłosić szczegółowe sprawozdanie w „KurjerzeN. i B.", „Zgodzie" i „Polaku w Ameryce". Ostatteczne posiedzenie odbędzie się w Newarku 3-go stycznia 1892 r.

Posiedzenie „Synów i cór Polski w Brooklynie" zwołano na 20 Grudnia o godz 2-giej po południu do Grand Army Hall.

Tow. Rzemieślników Polskich urządza dla swych członków zabawę familijną w drugie święto Bożego Narodzenia

Polacy zamieszkali w północnej części miasta zyskali nową grosernię polską. Założył ją ob. Teofil Cicharowicz na 5-ej ulicy pod Nr. 85. Wszyscy stali odbiorcy otrzymają piękne prezenta na Gwiazdkę. Popierajcie swoich, bo ręka rękę mije!

Jutro w kościele św. Kazimierza będzię dopełniony akt Bierzmowania.

W poniedziałek rozpocznie się na dochód kościoła „Wielki Fair" (loterja fontowa) i trwań będzie do Nowego Roku. Liczą na wielki udział parafian.

Pan Bentzig jest a l l r i g h t. Elegancko urządził przed świętami salon z czego już skorzystało tow. „Ogniwo Braci Polskich" i urządziło dla swych członków zabawę familijną. Pań było wiele, panów jeszcze więcej, a tańczono do świtu.

Pan Kamiński (ten demokrata) nie może nas strawić. Pomimo zlecenia delegatów by przesłał „Kurjerowi" sprawozdanie, komitetu obchodu 3-go maja dotychczas nie otrzymaliśmy takowego

Zmuszeni tedy jesteśmy dać zaledwie kilka notatek, zebranych prywatną drogą.

Najwięcej zajęcia „budziła" propozycja p. Kamińskiego (naczelnika od medali...), by kontrolę, wysłanych do Europy medali nie... kontrolować. Wszyscy obecni w pierwszej chwili osłupieli, w końcu jednak jeden z obecnych zaprotestował i rzecz ta pojdzie pod kontrolę.. Wielu bliżej obeznanych z tą sprawą wyczekuje z niecierpliwością rezultatu... I my także, a jakże!

Notatki z Jersey City.

W zeszłotygodniowem sprawozdaniu z obchodu listopadowego wkradły się mimo woli naszej błędy, które dziś prostujemy.

Przedewszystkiem przepuściliśmy wzmiankę o pp. Knyter i Zegers, którzy deklamowali, za co otrzymali nawet huczne oklaski.

Następnie: Nie pan Ellend, lecz panna Ellend zbierała na skarb Narodowy i jej to zawdzięczać należy że skarb pozyskał około $10 Kolektą z równie* [illegible] się

także pani Zientarska. Przepraszamy za omyłkę.

Do mieszkania Jgnacego Rutkowskiego, zamieszkałego pod nr. 127 Essex ulica, wkradł się złodziej i zabrał chustkę i 20 dolarów. Złodziej wszedł oknem, a nikt go z ulicy nie spostrzegł.

Tow. A. Mickiewicza urzadza bal w styczniu, w pięknej sali. Że bal się uda wątpić nie można tow. bowiem liczy 250 członków. 17-go Grudnia odbędzie się pod Nr. 370 Warren ul. licytacja na wynajęcie b a r y na bal. Spieszcie więc bo b i z n e s pewny.

Posiedzenie kościelnie zgromadziło w niedzielę prawie wszystkich parafian. Poruszano wszystkie sprężyny, by ks. Michnowski zrzekł się probostwa, wyliczano—skargi siódmejz rzędu gospodyni Jadzi, lecz ks. M. licząc na poparcie p. Jerzmanowskiego śmieje się ze swych parafian i robi dalej swoje.

Notatki z Newarku.

Towarzystwo „Lutnia" występuje 26 Grudnia z przedstawieniem amatorskiem.

Wybrano Kasandrę, Cygankę dramat w 5-ciu aktach. Główne kierownictwo objął prezes „Lutni" p. Ombach.

Dochód z przedstawienia przeznaczony dla Towarzystwa R. K. św. Stanisława Kostki.

„Lutnia" cieszy się wielką popularnością wśród pań i panien Newarku, gości więc będzie pełno.

Weiss Court Sreet Hall, w której wystąpi Lutnia, jest jedną z bardziej znanych w mieście i pomieścić może do 1.000 osób.

Z New Yorku i Jersey City przybędą do teatru 3 kółka towarzyskie, coś około 26 osób.

Nowy salon polski przybył miastu na rogu Montgomery i Barklay ulic. Właścicielami są bracia Krueger, którzy prócz tego prowadzą wielką fabrykę ubrań damskich. W fabryce B-ci Krueger pracuje blizko 40 polaków.